Vol. 5. No. 4. 15 lutego 1944 Rok. V. Nr. 4.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

W obronie zasad

Postępom wojsk rosyjskich, odnoszących istotnie duże sukcesy, towarzyszy nieustanna ofenzywa polityczna rządu rosyjskiego, domagającego się coraz nowych ustępstw politycznych i terytorjalnych.

W swem oświadczeniu z 11-go stycznia rząd rosyjski domagał się, by t.zw. linja Curzona była mniej więcej przyszłą granicą między Polską a Rosją, przewidując możliwości zatrzymania przez przez Polskę terytorjów, położonych na wschód od tej linji, jeśli mają one wyraźną większość ludności polskiej. Część prasy brytyjskiej komentowała to, jako ewentualną zgodę Rosji na pozostawienie przy Polsce Lwowa, którego polskości nikt zaprzeczać się nie odważa. Przyrzekając Polsce kompensaty na Zochodzie, oświadczenie rosyjskie dawało do poznania, że chodzi tu w pierwszym rzędzie o Prusy Wschodnie, które "Związek Patrjotów Polskich" wcielał do Polski już od miesięcy.

Od czasu oświadczenia rządu sowieckiego z 11-stycznia zaszły dwa charakterystyczne fakty. Na posiedzeniu Naczelnego Sowietu Z.S.R.R. przedstawiciel republiki ukraińskiej zaprotestował przeciw wysuwaniu t.zw. linji Curzona, jako linji granicznej i domagał się przyłączenia Jarosławia, Chełmu i Zamościa do Ukrainy sowieckiej. Dla każdego, znającego rzeczywisty układ sił w Związku Sowieckim, jasnem jest, że te roszczenia, wychodzące nawet poza granicę Ribbentrop-Mołotow nie mogły być wysuwane bez poprzedniej aprobaty. W każdym razie rząd centralny Związku nie zajął wobec nich żadnego stanowiska.

Ostatnio, dobrze zwykle poinformowany "Observer" doniósł, że Stalin oficjalnie domaga się przyłączenia części Prus Wschodnich z Królewcem do Rosji. Wanda Wasilewska — Kornijczukowa uzna to zapewne wkrótce za wymóg polskiej racji stanu.

Tak więc apetyty na cudze terytorja rosną z każdym dniem.

Równocześnie zaś polityka sowiecka nie pozostawia żadnych wątpliwości, że roszczenia terytorjalne nie wyczerpują listy jej żądań. Nie dotyczy to tylko Polski, która wedle żądań rosyjskich miałaby zapłacić za łaskawie przyznane jej prawo do "niepodległości," zastosowaniem się do życzeń rosyjskich odnośnie składu jej rządu i personalji dowódców jej sił zbrojnych.

Prawodopodobnie z incjatywy brytyjskiej młodociany król Piotr wyjechał do Włoch, by tam konferować z przedstawicielami partyzantów jugosłowiańskich, pozostających pod wpływami Moskwy. Rokowania te nie doprowadziły do rezultatu, bo będący pod wpływami Moskwy partyzanci zażądali oddania im pełni władzy w Jugosławji. Równocześnie zaś rząd sowiecki odrzucił propozycję rządu jugosłowiańskiego zawarcia sojuszu.

Wszystkie te wydarzenia wykazują dowodnie, że polityka sowiecka zmierza nie tylko do wcielenia maximum obcych terytorjów do Związku Sowieckiego, ale także do opanowania — w sposób mniej czy więcej maskowany—całej Europy centralnej i południowo — wschodniej Roszczenia sowieckie nie są ograniczone żadnymi względami na zasady, na Kartę Atlantycką i.tp., lecz są zależne jedynie i wyłącznie od możliwości wojskowych Związku Sowieckiego.

Należy sobie uświadomić tę smutną rzeczywistość, która zdolna jest przekreślić wszystkie zasady, wyznawane przez Zjednoczone Narody i wszystkie cele wojny, przez narody te proklamowane.

Tylko jasne, wyraźne i stanowcze podstrzymywanie tych zasad i celów przez wszystkie Narody Zjednoczone może powstrzymać Rosję od prób realizowania jej zamiarów.

Jak w roku 1940, oczy całej Europy zwrócone są ku Brytanji, której przypadła rola obrońcy Wolności i Demokracji, przodownika zasad międzynarodowej współpracy i zbiorowego bezpiećzeństwa. Wierzymy, że, jak w roku 1940, Wielka Brytanja znajdzie w tej swej walce poparcie Stanów Zjednoczonych i że obie wielkie demokracje anglosaskie uchronią Europę i świat przed nowymi doświadczeniami i komplikacjami.

Rocznica Wiednia

Dziesięc lat upłynęło od chwili, kiedy robotnicy czerwonego Wiednia chwycili za broń przeciwko reakcyjnemu, napoły faszystowskiemu rządowi Dollfussa. Bronili demokracji w Austrii i bronili tej reduty wolności w Europie Centralnej, coraz silniej opanowywanej przez hitleryzm niemiecki, faszyzm włoski, reakcję węgierską.

Dollfuss pogwałcił konstytucję, próbował złamać potęgę wspaniałego socjalistycznego i zawodowego ruchu robotników austriackich, chciał odebrać robotnikom ich dumę: czerwony Wiedeń, najlepiej rządzone miasto w Europie.

Robotnikom austriackim, którzy mieli przed oczyma ponury obraz hitlerowski w Niemczech i bolesny przykład bierności przywódców socjaldemokracji niemieckiej, pozostał jedyny środek obrony: zbrojne powstanie.

Była to walka nierówna. Nawet dobrze zorganizowani i wojskowo wyszkoleni członkowie austriackiej partii socjalistycznej i związków zawodowych, stosunkowo nawet nienajgorzej uzbrojeni nie mogli stawić czoła wojsku i policji, wyposażanym w artylerię i nowoczesną broń mechaniczną.

Dollfuss "zwyciężył." Zniszczył wolny, demokratyczny ruch robotniczy. Sądził, że likwidując przeciwnika na lewicy i ustanawiając swoją dyktaturę w oparciu o Mussoliniego, obroni się przed niebezpieczeństwem hitleryzmu. Zachęcił jedynie Hitlera do szybszej akcji, mającej na celu wcielenia Austrii do Rzeszy. Sam Dollfuss po kilkunastu miesiącach padł ofiarą zdradzieckiego zamachu hitlerowców. Jego następca, Schuschnigg, nie miał odwagi, rozszerzyć na masy robotnicze frontu obrony niepodległości Austrii.

Hitler miał tedy łatwe zadanie w cztery lata później, w marcu 1938. Schuschnigg był osamotniony. Pierwszy zdradził go Mussolini.

W te smutną rocznicę składamy hołd towarzyszom austriackim, którzy polegli na murach robotniczych domów w Wiedniu dla wspólnej sprawy demokracji i socjalizmu. Krew tych żołnierzy wolności nie poszła na marne. Dziś wszyscy stoimy w walce o zwycięstwo szczytnych zasad Wolności i Sprawiedliwości, w których obronie złożyli życie bohaterscy towarzysze wiedeńscy.

Związki narodów

Decyzje Najwyższego Sowietu o nadanie poszczególnym republikom Z.S.R.R. szerszych uprawnień w zakresie polityki zagranicnej i wojska wywołały w prasie krajów demokratycznych, obok wielu domysłów i przypuszczeń na temat tego, co się kryje za tą nową niespodzianką rosyjską zasadniczą dyskusję w sprawie powojennego układu sił i ustroju międzynarodowego.

* * *

"Times" londyński wrócił do swego ulubionego tematu: roli mniejszych i małych narodów i wzajemnego stosunku wielkich mocarstw i mniejszych państw.

Zdaniem tego dziennika "dominującym faktem w polityce międzynarodowej dnia dzisiejszego jest stwierdzona nieudolność małej, samowystarczalnej jednostki narodowej — w każdym razie w większej części świata— do sprostania o własnyc siłach przemożnym koniecznościom bezpieczeństwa gospodarczego i wojskowego. Fakt ten przez niektórych jest mile widziany, przez innych uważany za pożałowania godny, ale żaden poważny i bezstronny obserwator rzeczywistości międzynarodowej faktowi temu nie zaprzeczy.

Podstawowe polityczne zagadnienie wolności i władzy, ostatnio sprowadza się do zagadnienia pogodzenia wymogów wolności narodowej z szerszymi wymogami porządku i organizacji międzynarodowej — twierdzi "Times." — Jedyną właściwą odpowiedzią na to — jest władza, oparta na zgodzie i porozumieniu. Zanim dojdzie do jednolitego rozwiązania w skali światowej — co narazie jest ledwo widoczne — formy Brytyjskiej Społeczności Narodów, czy amerykańskiej polityki," dobrego sąsiedztwa," czy przekształconego obecnie Związku Sowieckiego, są próbą zbliżenia się do pewnych międzynarodowych ustrojów, które mogą być częściowym, ale praktycznym rozwiązaniem.

Droga ta jest usłana pułapkami. Z jednej strony dążenia do utrzymania autorytetu mogą pójść tak daleko, że tłumić bedą wolność narodową ktora jedynie może być życiodajną krwią organizmu narodowego — z drugiej zaś strony wolność może być posunięta do punktu, kiedy staje się niebezpieczna dla autorytetu władzy i jednolitości.

Nikt nie może twierdzić, że jakiekolwiek z tych ugrupowań może samo, izolowane, być gwarancją wolności, połączonej z bezpieczeństwem — nawet na ziemiach, na których ma władzę. Jedynie wzrost wzajemnego zrozumienia i współpraca tych wielkich grup, jako ośrodków większej organizacji, którą one jedynie mogą stworzyć, pozwalają żywić nadzieję na lepszy porządek świata za naszego pokolenia.

* * *

Tyle "Times." I z tego artykułu z poza frazesów o międzynarodowej współpracy wyłania się jaskrawa tendencja, tyle razy z wielką szkodą dla sprawy jedności. Narodów Zjednoczonych przezten dziennikujawniana: *tendencja podziału na strefy wpływów za parawanem dobrowolnej organizacji wielkich jednostek międzypaństwowych.* "Times" chwyta się zmian w ustroju republik sowieckich, i bierze za dobrą monetę oświadczenia Mołotowa o dalekoidącej samodzielności tych republik. Porówanie jednak formalnie tylko zreformowanego Związku Sowieckiego z Brytyjską Społecznością Narodów lub z luźnym dość porozumieniem amerykańskim, opartym na zasadzie, "polityki dobrosąsiedzkiej," jest niepoważne i niegodne "Times'a."

Brytyjska Społeczność Narodów jest związkiem dobrowolnym. Członkowie tego związku dominia Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Zw.Południowej Afrykii, Irlandii są państwami naprawdę niepodległymi, które poza więzami natury uczuciowej — i tradycjami, łączy unia personalna i szereg umów dobrowolnych. Mają te dominia niczem nieograniczone uprawnienie w zakresie i wojska i polityki zagranicznej. Irlandia przecież nie poszła w ślad za metropolią i za przykładem innych dominiów. Wojny państwom osi nie wypowiedziała, zachowała swoją neturalność.

Dominia pilnie strzegą swojej niepodległości i coraz szerzej korzystają z uprawnień, tę niepodległość podkreślających. Powiększają n.p. stale sieć swoich przedstawicielstw zagranicznych, zawierają doniosłe umowy między sobą, bez udziału W. Brytanii, jak n.p. niedawna umowa australijsko - nowozelandzka o współdziałaniu na Pacyfiku.

Bawiący obecnie w Londynie Walter Nash, minister skarbu Nowej Zelandii, jeden z przywodców socjalistów nowozelandzkich, tak określa wzajemny stosunek swego kraju i W. Brytanii:

"Dumni jesteśmy z przynależności do Brytyjskiej Społeczności Narodów. Jest ona swiadectwem, że kilka niepodległych państw może pracować w jednym zespole, który pozwala zachować w pełni ich niepodległość, stwarzając wielkie możliwości połączenia wysiłków i mocy. Dowodem tej niepodległości jest to, że Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Południowa Afryka postanowiły wziąć udział w wojnie. Irlandja, która również należy do naszej społeczności powzięła inne postanowienie. Wszyscy mieliśmy wolny wybór."

Do dzisiejszego ustroju Imperium doszło nie zapomocą głosowań, na rozkaz zgóry, lecz w długich latach rozwoju i ewolucji, zapomocą zmian, które narastały w ciągu pokoleń. Statut westminsterski raczej zatwierdził istniejący stan rzeczy, aniżeli stworzył nowy.

* * *

Próby narzucenia sztywniejszych form ustrojowych tej Społeczności nie znajdują życzliwego echa w samorządnych, naprawdę niepodległych dominjach.

W przemówieniu, które zresztą przez Churchilla określone zostało, jako nie odzwierciadlające poglądów rządu, lord Halifax rzucił myśl zacieśnienia stosunków dominiów z metropolią brytyjską, szczególnie w dziedzinie polityki zagranicznej. Przyjęcie w stolicach dominialnych nie było dobre. W Australii odrazu dano, do zrozumienia, że to dominium-kontynent ma całkiem odrębne interesy wskutek swego geograficznego położenia. Wystarczy stałe, jak dotychczas, porozumiewanie się bez trwałych zobowiązań. Bliższe są Australii sprawy Pacyfiku, nie może sobie wiązać Australia rąk gdzieindziej.

W Południowej Afryce pismo angielskie "Cape Times," pismo, stale opowiadające się za pozostaniem w Imperium i za najściślejszą współpracą imperjalną, odrazu zareagowało słowami:

"Dominia nadewszystko, obok wolności jednostki, cenią swoją niepodległość."

Najsilniej zareagowała Kanada. Premier kanadyjski Mackenzie King słusznie powiedział:

"Czy nie lepiej będzie stworzyć sprawny i skuteczny system międzynarodowy, wewnątrz którego wszystkie państwa, miłujące wolność, będą mogły znaleźć ujście dla swego dążenia do współpracy? Za wnioskiem Hali-

/dokończenie na str. 4-ej/

O koncentrację polityczną

W prasie krajowej z listopada ub. roku znajdujemy jeszcze echa deklaracji o porozumieniu czterech stronnictw, zawartym w sierpniu. Organ Ruchu Mas Pracujących WR.N.'w numerze z dn. 12. listopada 1943 pisze o konieczności koncentracji politycznej wszystkich odłamów demokracji polskiej. Z artykułu "O koncentrację polityczną" wyjmujemy ustępy najważniejsze:

Porozumienie czterech stronnictw wystosowało pod adresem drobniejszych grup, nie wchodzących do Porozumienia, odezwę, w której stwierdza, że bynajmniej nie lekceważy ani nie odtrąca współpracy tych grup politycznych i wzywa je do skupienia się przy Pełnomocniku Rządu Rzeczypospolitej na Kraj dla skonsolidowania i wzmocnienia walki z okupantem niemieckim, dania całkowitego oporu akcji komunistycznej i dywersji bolszewickiej oraz dla współdziałania w akcji przygotowawczej do prac nad odbudową państwa polskiego.

Odezwa, stwierdza przy tym, że stronnictwa Czwórporozumienia nie mają bynajmniej zamiaru kogokolwiek eliminować z życia publicznego przy pomocy jakiegoś monopolu, oraz, że każda organizacja polityczno-społeczna w przyszłych wolnych wyborach parlamentarnych będzie mogła wypróbować swe siły polityczne.

Odezwa ta kładzie kres wszelkiej demagogii na temat rzekomego monopolu politycznego Czwórporozumienia. I jednocześnie zarysowuje koncepcje konsolidacji politycznej wszystkich grup przy Pełnomocniku na Kraj Rządu Rzeczypospolitej. W perspektywie tej koncepcji widnieje zbliżenie się i połączenie grup ideowo i politycznie pokrewnych. Jest to kardynalnym warunkiem zdobycia przez te grupy poważnej pozycji politycznej w normalnych warunkach życia Polski.

Byłoby rzeczą najsłuszniejszą, gdyby grupy te już dzisiaj starały się znaleść miejsce w szeregach lub u boku któregoś z masowych ruchów politycznych. I do tego w przyszłości dojść musi. Jeśli jednak dzisiaj złudzenia na temat przeżycia się zasadniczych prądów ideowych i politycznych Polski są w tych grupach rzeczywiście tak wielkie, jak to często demonstruje się w ich pismach, niechaj przynajmniej scalą się ze sobą, po za tak zwanymi tradycyjnymi stronnictwami. Dałoby to w życiu politycznymu Polski niezbędną przejrzystość, samym zaż grupom możliwość bezpośredniego udziału w tym życiu i jakąś szansę pewnego przynajmniej wyrówania pozycji ze starymi stronnictwami.

W zbiorowisku tych grup istnieje kilka legitymujących się swoim stanowiskiem demokratycznym i społeczno-radykalnym. Od zarania okupacji niemieckiej stalismy na stanowisku skonsolidowania obozu polskiej demokraji na płaszczyźnie wyraźnego programu i ustalonej taktyki. Za trzon takiej konsolidacji uważaliśmy zawsze porozumienie między ruchem socjalistycznym i ludowym, pragnąc by również i tak zwana bezprzymiotnikowa de-

/dokończenie na str. 2-ej/

Wiadomości z Kraju

Z jednego numeru „WRN'

Pisma krajowe Ruchu Mas Pracujących w Polsce mają stałą rubrykę "Wiadomości z Kraju." Z ostatniego, listopadowego numeru "WRN", organu Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących, rubrykę tę przedrukowujemy.

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ w komunikatach N. 18, 19, 20, 21, 22, ogłasza co natsępuje:

Dnia 2.X.43 r. został zastrzelony kierownik wydziału walki z sabotażem i dywersją kpt. Gestapo Lechner.

W ramach akcji odwetowej za ostatnią falę terroru wykonano z 23 na 24.X.43 uderzenia na niemieckie pociągi: w rej. st. Płochocin na pociąg pośpieszny Warszawa — Berlin, w rej. Celestynowa na pociąg pośpieszny do Berlina, w rej. Tłuszcza na pociąg towarowy z zaopatrzeniem wojskowym; w wyniku akcji kilkuset Niemców zostało zabitych i rannych.

W ramach akcji samoobrony przed wzmożonym terrorem niemieckim w Warszawie wywiązały się starcia naszych patroli z przeprowadzającą łapanki policją niemiecką na Nowym Swiecie, w rej. ul. Targowej i Jagiellonskiej, oraz na ul. Świecie, i Targowej. W starciach policja niemiecka poniosła straty w zabitych i rannych.

W pow. opoczyńskim w wsi Szarbsko, oddziały nasze zniosły całkowicie ekspedycję karną złożoną z 10 żandarmów.

Na terenie woj. Białostockiego zlikwidowano ostatnio 17 agentów Gestapo na terenie woj. Nowogródzkiego — 7, a na terenie pow. Opoczno — 15.

W WARSZAWIE obok łapanek, publicznych egzekucyj i jawnie szerzonego terroru odbywa się jednocześnie pocichu dokonywana zbrodnia na jeszcze większą skalę. Dn. 27.X.43 r. na terenie Ghetta zamordowano w ciągu nocy 600 Polaków, prawdopodobnie spośród złapanych. Skazańców przyprowadzano grupami, kazano kłaść się na ziemi, po czym metodą katyńską strzelano w tył głowy.

BLOKADA WOŁOMINA miała miejsce 6 listopada. Skoncentrowano w tym celu z górą 100 żandarmów i SS-ów, trzy tanki i kilka samochodów pancernych. Wszystkie wyloty miasta zostały zajęte w nocy przez posterunki. Lotne oddziały przetrząsały dom za domem, wyciągając przeważną część ludnosci na parę punktów zbornych. W wyniku całodziennej blokady aresztowano spośród 12.000 mieszkańców z górą 1000 osób, które podzielono na trzy grupy. Połowę wysłano na Skaryszewską, losy reszty nieustalone.

W KRAKOWIE stosują Niemcy te same metody terroru i to samo przejawiają bestialstwo, co i w Warszawie. W dniu 21.X.43 o godz. 16-ej na skwerze przy ul. Wąsowicza rozstrzelano 12 więźniów z Montelupich. Skazańcom ze związanymi z tyłu rękami, w bieliźnie i boso kazano uklęknąć. Strzelano z tyłu i dobijano rewolwerami.

W dniu 22.X.43 o godz. 6-ej rano rozstrzelano na Krowodrzy przy ul. Mazowieckiej 20 młodych chłopców w wieku od lat 16 do 20. Kilku mimo skrępowania rzuciło się na oprawców. Jeden z nich krzyknał: "To przecież Katyń, Katyń," inny wołał: "Zbrodnia mordować niewinnych"! Skazańców obezwładniono i strzelano kolejno. Miejsce egzekucji są stale zaspywane kwiatami.

Koniec warszawskiego ghetta

W.R.N. z czerwca donosi:

Mimo, że minął miesiąc od wybuchu oporu zbrojnego w ghetcie, jeszcze teraz nad północną dzielnicą Warszawy unoszą się dymy pożarów i słychać — rzadziej już wprawdzie—detonacje wybuchających min. To już ostatnie odgłosy walki. Cała dzielnica została spalona, zburzona doszczętnie wraz z kanałami i wszystkimi instalacjami, a pod gruzami tymi legli ci, którzy nie chcieli poddać się katom bez oporu.

Trudno ustalić liczbę ofiar. Przekroczyła na pewno 25--30 tys. osób. Zginęły wybierając los piękniejszy, niż ten, który się stał udziałem ich współbraci wywiezionych do mordowni w Treblince czy Bełżcu. Zginęli jak ludzie walki, jak ludzie natchnieni tym duchem Warszawy, który zawsze pchał obywateli stolicy na drogę honoru i walki.

Systematyczna akcja wysadzania omów w związku z likwidacją ghetta przeprowadzona przez Niemców doprowadziła do zniszczenia 100 tys, izb mieszkalnych oraz 5 tys. lokali przemysłowohandowych. Zniszczenie to przewyższa swoim rozmiarem zniszczenia dokonane we wrześniu 1939 roku w ciągu miesięcznego oblężenia. Wowczas bowiem uległo dewastacji około 78 tys izb mieszkalnych.

Łącznie dotychczas zniszczyli Niemcy w Warszawie 25% izb mieszkalnych. Czwarta część Warszawy!

Do G.G. przywieziono znów 7000 Żydów z Grecji, z których część poszła odrazu do komór gazowych. Zwozi się tutaj również z całej Europy wszystkich, bez wyjątku Cyganów, nawet żołnierzy przebywających chwilowo na urlopie i odznaczonych orderami aż do Ritter Kreuz włącznie. Dotychczasowa ich liczba wynosi 12,000. Traktowanie cokolwiek łagodniejsze. Chorzy i słabi są likwidowani zastrzykami.

MORDOWANIE KOBIET

Z Krakowa donoszą, że obok zakładu Heclów 15 kobiet aresztantek, przewożonych z więzienia z Montelupich, korzystając z zamieszania rozbiegło się w różne strony. Eskorta niemiecka urządziła obławę, w wyniku której udało się im część więźniarek odszukać. Pojmane kobiety Niemcy zastrzelili na oczach przechodniów, wymierzając każdej z nich strzał w tył głowy potem dobijając leżące na ziemi.

Wyzysk Gospodarczy w Kraju

Od dłuższego czasu Niemcy, korzystając w jaknajszerszym zakresie z wszystkich środków propagandowych, ogłaszają w krajach neutralnych, w prasie i swoim radju, jak to pod ich rządami prosperuje General-Gubernatorstwo.

Przytaczają przytem najbardziej fantastyczne dane o wynalezieniu przez siebie nowych metod i stosowaniu różnego rodzaju sposobów, które przyczyniły się do wzrostu produkcji rolnej. Twierdzą ciągle, że ludności w Polsce dzieje się nieźle, cały sztab goebelsowski pracuje dniem i nocą, aby podtrzymać te twierdzenia. W tym kierunku pracuje też cały aparat administracyjny niemiecki w Generalnym Gubernatorstwie. Sam szef tego aparatu gubernator Frank twierdził, że gospodarka w G.G. znacznie się podniosła dzięki pracy niemieckiej i że w zasadzie ludności miejscowej dobrze się powodzi. Radjo niemieckie w audycjach zagranicznych, wielokrotnie te wyjaśnienia Franka powtarza. Doszło obecnie do tego, że Niemcy ten mocno okrojony i zniekształcony twór gospodarczy, jakim jest G.G., nazwało spichrzem Niemiec.

Nie da się zaprzeczyć, że dzięki zorganizowanej gospodarce rabunkowej, w najściślejszym tego słowa znaczeniu, Generalne Gubernatorstwo istotnie żywi dzisiaj poważną połać Reichu, ale innym twierdzeniom niemieckim kłam zadaje ich urzędowy dokument Verordnungsblatt für das General Gouvernement /Dziennik Rozporządzen dla G.G./. Gdy się ten dziennik przegląda widzi się jak Niemcy z wielką systematycznością i dokładnością, pod groźbą surowych kar, przeważnie kary śmierci, całkowicie przeorały i zniekształciły życie gospodarcze Polski.

* * *

Istnieje olbrzymia ilość dekretów, w której, jak można wnioskować a nagłówków i kolejności nazw, sami Niemcy już się nie zbyt dobrze orientują. Wszystkie one są wydane pod względem prawniczym bardzo niechlujnie, niektóre z nich są z sobą sprzeczne, albo się powtarzają. Dla ułatwienia niemcom w G.G.: orientowanie się w tych przepisach, zaczęli oni wydawać, "zbiory półurzędowe," opracowane przeważnie przez wyższych urzędników w rządzie G.G.

Nie ma dziedziny życia, którejby te dekrety nie dotyczyły. Począwszy od drobnego ziarna, a skończywszy na zgniłym odpadku wszystko poddano kontroli i przymusowej regulacji.

Największa liczba dekretów i różnego rodzaju zarządzeń dotyczy spraw rolnych. Obok całej masy surowych przepisów w dziedzinie przymusowej dostawy zboża do centrów niemieckich i zakazu przemiału, istnieje duża ilość różnych rozporządzeń, dotyczących wewnętrznej gospodarki wiejskiej. Warto zwrócić uwagę na niektóre z nich, gdyż nie sposób wymienić wszystkich.

Otóż zarządzenie o dostawie mleka i masła z 27/2 1943 r./ Dz. Rozp. No. 16 stanowi w par. 1-ym, że "Każda osoba posiadająca krowy . . . winna w ciągu roku kalendarzowego dostarczyć od każdej krowy *conajmniej* 800 *kg. mleka,*" a jeśli chowane jest cielę, w ciągu 6-ciu, miesięcy, *conajmniej* 500 *kg.* Mleko to musi posiadać *conajmniej* 2,7% tłuszczu. Jeżeli w wyjątkowych wypadkach dostawa mleka jest niemożliwa, to należy dostawić do mleczarni od każdej *krowy conajmniej* 25 *kg. masła rocznie.* /wzgl. 15 kg. jeśli chowa się cielę/. Istnieje odrębne zarządzenie, które reguluje i zobowiązuje do wyrobu mleka i masła śmietankowego/.

Tylko ten kto zna stosunki gospodarcz wśród ludności małorolnej a specjalnie w Małopolsce może sobie wyobrazić ciężką sytuację chłopa polskiego na wsi. W najlepszych czasach gospodarz nie otrzymywał w ciągu roku tak wielkiej ilości produkcji mlecznej od swej krowy.

Inne zarządzenia z dn. 7/V. i 18/5 1943 r. reguluje ściśle dostawę drobiu i jaj. Wszystko jest tam ściśle obliczone i obstawione. Zarządzenie z dn. 3.VI.1943 reguluje sprawę spisu i kontroli świń, krów i cieląt. Dalsze zarządzenie dotyczy spisu i zakazu wolnej sprzedaży koni. Zarządzenie z dnia 6.IV.1943 reguluje przymusową dostawę złowionych ryb. i raków. Należy, żałować, że to ostatnie zarządzenie nic nie mówi o tym, co się ma stać, jak te mądre rybki czy raki, będą nieposłuszne i, powiedzmy na rzekach spławnych czy żeglownych, nie dadzą się złowić.

Inne zarządzenie reguluje sprawę uprawy i dostawy jarzyn. Rozporządzenie to wymienia m.in. kapustę, rzodkwię, pietruszkę, cebulę, czosnek, fasolę, bób, ogórki, sałatę i jeszcze wiele innych /kalafiory etc./. Zarządzenie z 17.VII.1941 reguluje sprawę i gospodarkę płodami oleistemi.

Został przytem wydany maksymalny cennik wszystkich płodów rolnych. Ceny w nich przeważnie niewiele się różnią od cen przedwojennych.

Dla odtworzenia sobie obrazu całej sytuacji gospodarczej, trzeba pamiętać, że, poza wódką, nic z przedmiotów użytku codziennego i pierwszej potrzeby, a często i inwentarza gospodarczego, wogóle nie można dostać.

W Generalnym Gubernatorstwie nie ma bowiem uregulowanego systemu kartkowego lub kuponowego, jak n.p. w Anglji, lub w innych krajach dotkniętych wojną, a polegający na tym, że istnieje pewne minimum, w zakresie wyżywienia oraz utrzymania, które każdy mieszkaniec musi otrzymać. W G.G., natomiast istnieje "surogat" tego systemu, co stwierdzają dalsze zarządzenia.

Zarządzenie bowiem z 4.1.1943 r. o materjałach odzieżowych postanawia, że prawo do nabywania tych materjałów służy tylko temu, kto posiada t.zw. "kartę punktową," przyczem dla materjałów "włókienniczych" /n.b. bawełnia-

(*dalszy siąg u góry w nast. szpalcie*)

nych, czy papierowych/ służy zwykła "karta punktowa,." Prawo do materjałów wełnianych ma jednak tylko ten konsument' który okaże kartę punktową zaopatrzoną w poprzeczną linię czerwoną. Jasnem jest, że te ostatnie *karty służą wyłącznie dla Herrenvolku wzgl. Volksdeutschów.*

Sądząc dalej z tych różnego rodzaju zarządzeń i z innych wiadomości nas dochodzących, a opartych na wiarogodnych zródłach, *ludność miejscowa nawet tych ersatzów "włókienniczych" nabyć nie może z powodu ich braku*, niezależnie od tego, czy i przez jaki okres posiada taką kartę punktową.

Higjena również mocno szwankuje, bo zwykłego mydła prawie nie ma, natomiast jest również specjalny ersatz mydlany, uregulowanej oddzielnym zarządzeniem. W zarządzeniu tym wymieniane są różne chemikalja z których wolno je wyrabiać, na co zresztą należy uzyskać specjalne zezwolenie.

Bardzo drastyczne są przepisy w sprawie żelaza i jego wyrobów. Otóż według zarządzenia z 20.IV.1942 zakazany jest pod surowemi karami wyrób przedmiotów z żelaza, stali wszelkiego rodzaju, oraz przedmiotów z żeliwa szarego i temperowego. Jeśli chodzi o nabycie tych przedmiotów, to swego rodzaju curiosum stanowi zarządzenie z 28.2.1943 r., które niemal z pogwałceniem przepisów prawa międzynarodowego zmusza obywateli polskich na terenie okupacyjnym do popierania i ochrony niemieckiej gospodarki zbrojeniowej.

Zarządzenie to bowiem stanowi, iż każdy mieszkaniec Polski, chcący nabyć narzędzia czy inne wyroby z żelaza musi wypełnić i podpisać deklarację następującej treści: "Zamówienia dokonuję w pełnej znajomości rozporządzenia Führera celem ochrony gospodarki zbrojeniowej z dn. 21.3.1942 r."

Oczywiście po podpisaniu i oddaniu tej deklaracji następuje oddzielne sprawdzanie konieczności i potrzeby zakupu i biada niedoszłemu nabywcy, jeśli okaże się coś nie w porządku. Niezależnie od tego wszystkiego prawo do nabywania wyrobów żelaznych zgodnie z Zarządzeniem 10-tym. z 24.8.1943 służy tylko temu, kto posiada kartę nabywczą. Kowal, prowadzący na wsi kuźnię, ma tam nielada kłopot. Poza wyjednaniem uprawnienia, którego uzyskanie nie należy do rzeczy łatwych, musi wypełnić olbrzymią ilość formularzy, kto, komu, gdzie i dlaczego podkuł konia czy i dlaczego przerobił lub naprawił jakiś inny drobiazg z żelaza i t.p.

Nielepiej dzieje się ze skórami i ich wyrobami. Na podstawie t.zw. 3-go zarządzenia Kierownika Urzędu gospodarki skórami i futrami z 25.3.1943 r. i z 16.IV.1943 r. wyroby skórzane wzgl. futrzane można dostarczać konsumentom tylko w wypadku posiadania przez nich t.zw. "karty zapotrzebowania," której uzyskanie nie jest rzeczą łatwą.

Niema dziedziny gospodarczej, któreby zarządzenia nie dotyczyły. Jeśli chodzi n.p. odrzewo, lub o budowlę, to według obowiązujących przepisów, przymusowy wyrąb dopuszczalny jest tylko w granicach nałożonych kontyngentów. Dalszy wyrąb jest zakazany — chyba, że właściciel lasu uzyska na to zezwolenie. Zarządzenie z 19.XI.1941 nakłada obowiązek dostawy wikliny w ilości i czasie przepisanym. Zarządzenie zaś z 10.7.1943 r. reguluje sprawę budowli w tym sensie, że jest ona w zasadzie zakazana. Naprawy starych domów również są niedozwolone, chyba uzyska się na to specjalne zezwolenie.

Nie tylko w zakresie gospodar-

(*dokończenie na str. 4-ej*)

O koncentrację polityczną

(*Dok. ze str. 1-ej.*)

mokracja palska znalazła w tej konsolidacji swoje miejsce. Niestety zamiast scalenia tych grup czas przyniósł jeszcze dalsze pączkowamnia. Nie zrażamy się tym jednak. Bez konsolidacji wewnętrznej — grupy demokracji inteligenckiej będą musiały zniknąć. Jeśli mają żyć — a widzimy potrzebę i pożytek istnienia takich formacji politycznych — muszą się zjednoczyć stanąć w szeregu obok ruchu chłopskiego i robotniczego.

Mniej nas obchodzą różne grupy o charakterze społecznie czy politycznie prawicowym, konserwatywnym. To jest sprawa obozu, z którym jesteśmy i pozostaniemy w walce idewej. Natomiast przy okazji należy słowo powiedzieć o tak zwanych Piłsudczykach.

Nawa ta nie odpowiada treści. Od zarania okupacji stoimy na stonowisku, że ludzie, którzy do września 1939 roku pozostawali w obozie sanacyjnym, a nie są ze względu na swą działalność przedwojenną obciążeni osobiście odpowiedzialnością za nadużycia systemu sanacyjnego i ozonowego, powinni zdecydować się na obranie pierwszych dni epoki legionowej, lub z prawicą w myśl tendencyj schyłku tej epoki. Próby tworzenia samodzielnego ruchu politycznego są przecież całkowicie skazane na bankructwo. Poprostu szkoda energii i szkoda kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi, którzy, gdyby chcieli do końca przemysleć swoje pozycje i zdecydować się na rozbrat z drogą, która przyniosła wrześniowe bankructwo, mogliby odegrać pozytywną rolę w którymś z ruchow masowych, żłobiących zasadnicze rysy oblicza przyszłej Polski.

Tak czy inaczej, w takich czy innych zespołach grupy społecznopolityczne powinny się zjednoczyć na podstawie ideowego pokrewieństwa i taktycznej wspólnoty zadań. Tego wymaga zdrowie życia politycznego Polski.

O Polskę ludową

Organ WRN dla wsi "Wieś i Miasto" pisze w N2 z r.ub.

Co jest dla przyszłości najważniejsze. W toku tej wojny masy ludowe we wszystkich krajach bardzo zwiększyły swój wpływ. Bowiem jest to wynikiem przedewszystkim wysiłku i postawy chłopów i pracowników umysłowych Anglii i krajów sprzymierzonych, że atak faszystowski znalazł tak zdecydowany opór. Tak samo potężne, prawie 10 milionów członków liczace robotnicze związki Ameryki Północnej stanowią już decydujący czynnik potęgi tego kraju. Gdy siły ludowe w ten sposób decydują o zwycięstwie militarnym państw demokratycznych nic dziwnego, że sposobią się także do zwycięstwa spolecznego i politycznego w swych krajach.

Angielskie Partia Pracy, jako przedstawicielka ludu Wielkiej Brytanii, przygotowuje się więc bardzo pilnie do objęcia rządow po wojnie. Opracowała wielki i szczegółowy program społecznej i politycznej przebudowy Anglii na tych samych zasadach, co i wcześniej wydany Program Polski Ludowej, jednoczy dziś wszystkie postępowe siły tego wielkiego kraju.

Podobnie w krajach okupowanych ruch robotniczy i demokratyczny sposobi się wszędzie do objęcia w państwach naczelnej roli. Wszystko zapowiadą, że demokracja powojenna na całym terenie Europy nabierze treści społecznej i stworzy nie tylko warunki wolności, politycznej, lecz również i sprawiedliwości społecznej, do której tak dawno tęsknią masy pracujące. Przygotowania, które teraz się odbywają, w tym właśnie idą kierunku.

Jest rzeczą wielkiej wagi, aby Polska nie pozostała tutaj w tyle. W przyszłym powojennym układzie stosunków, jeśli Polska ma osiągnąć siłę i znaczenie wśród narodów wolnej Europy, musi nasza republika być państwem demokratycznym, ludowym, opartym o zasady wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej, inaczej bylibysmy dziwolągiem w nowej, wolnej Europie.

Kiedy cała Europa ludowa przygotowuje się do budowania po wojnie nowego życia i u nas w Polsce musi być wzmocnione działania w tym kierunku. Musi nastąpić jaknajwiększe zbliżenie wszystkich organizacyj robotniczych, chłopskich i pracowniczych. Dla przyszłości Polski i dla przyszłości mas pracujących polskich jest konieczne wznieść sztandar Polski Ludowej wyżej, jaknajwyżej!

Uwagi

Sprawa „ Wiadomości Polskich ”

Władze brytyjskie cofnęły wydawnictwu “ Wiadomości Polskie” przydział papieru i w ten sposób uniemożliwiły dalszy byt tego pisma. Temu administracyjnemu zarządzeniu nadano — wbrew zwyczajom — szczególny rozgłos, podając je przez radio do wiadomości publicznej. Niejeden z brytyjskich słuchaczy audycji B.B.C. musiał się niezmiernie zdziwić, dlaczego to wśród najważniejszych wiadomości dnia podaje mu się wiadomość o zakazie polskiego tygodnika, o którego istnieniu nigdy nie słyszał. Ogłoszony przez radio i w prasie urzędowej komentarz ujawnia przyczyny tego wyjątkowego w W. Brytanji zarządzenia i nadaje mu wyraźny charakter polityczny.

Rzadko polemizowaliśmy z “ Wiadomościami Polskimi,” ale nie ukrywaliśmy naszego sądu, że uważamy to pismo za wyraz tendencji, obcych obozowi demokracji polskiej, zaś wystąpienia redaktora Dra Nowakowskiego, atakującego w sposób nieodpowiedzialny Rząd Rz.P., za szkodliwe.

Nie mniej jednak musimy wyrazić zdziwienie i zaniepokojenie wobec omawianego kroku władz brytyjskich. W W. Brytanji cenzura ograniczona jest do wiadomości, których ujawnienie mogłoby naruszyć tajemnicę wojskową. Wyrażanie poglądów politycznych nie spotykało się dotąd z represją codziennie znajduje się w prasie brytyjskiej krytykę Rządu W. Brytanji i ataki na różne Rządy sojusznicze. Szpalty pras- komunistycznej pelne są zjadliwych napaści na Rząd Polski, na dowództwo Polskich Sił Zbrojnych, często nawet na polski ruch podziemny. Nie mamy pretensji, by z tego powodu pisma te konfiskować czy niszczyć. Ale zastosowanie nierównej miarki nie może wydać dodatnich rezultatów.

Ci, dla których gest Rządu Brytyjskiego był przeznaczony, potraktują go tylko, jako zachętę do nowych ataków, skarg i żądań.

Trudne do pogodzenia

Nowojorski dziennik “ Herald Tribune ” od pewnego czasu zajmuje w sprawach rosyjskich stanowisko, nazwijmy je, pojednawcze wobec Sowietów. Stara się zawsze znaleźć argumenty na usprawiedliwienie dyplomacji moskiewskiej, a szczególnie w sprawie polsko-sowieckiej przychyla się do sowieckiego punktu widzenia. Jest to stanowisko dość trudne do pogodzenia z polityką wewnętrzną tego dziennika, który na gruncie nowojorskim reprezentuje stronnictwo republikańskie.

Ostatnie jednak posunięcia Moskwy, jak n.p. słynna wiadomość “ Prawdy ” o rzekomych rokowaniach pokojowych angielsko-niemieckich a potem usamodzielnienie republik sowieckich w dziedzinie polityki zagraniczej podziałała otrzeźwiająci na to pismo, które w jednym z ostatnich swoich artykułów pisze bardzo interesująco o dyplomacji sowieckiej.

Kroczy ta dyplomacja, powiada “ Herald Tribune,” po dwuch różnych liniach, które, ma nadzieję, kiedyś złączą się. Z jednej strony Rosja nie wyłącza międzynarodowej współpracy, a nawet chciałaby tę współpracę sobie zapewnić. Bardziej jeszcze chciałaby jednak swoje bezpieczeństwo zapewnić granicami strategicznemi albo zakamuflowanymi strefami wpływów.

Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy te dwa główne cele sowieckiej polityki zagranicznej mogą być skoordynowane. Niektóre posuniecia i metody sowieckiej dyplomacji mogą poważnie zaszkodzic idei międzynarodowej współpracy. Ci, co są odpowiedzialni za obecną dyplomację sowiecką, mogą się mylić co do rzeczywistej ich potęgi we Wschodniej Europie. Powinni byc natyle rozsądni, abu wiedzieć, że wiele politycznych rzeczywistości ma charakter wyraźnie przejściowy.

Na konferencjach moskiewskiej i teherańskiej przedstawiciele Ameryki wyjaśnili Sowietom, jak daleko opinia publiczną pozwoli im pójść po linii współpracy międzynarodowej. Byłoby rzeczą niezmiernie szkodliwą dla przyszłości naszej cywilizacji, gdyby władcy Sowietów po otrzymaniu tych wyjaśnien przyszli do przekonania, że swoboda działania jest cenniejsza dla nich, aniżeli ograniczona współpraca międzynarodowa, jaką ofiarowały Londyn i Waszyngton.”

Pouczenie dla Moskwy

Zakłopotany i zaskoczony ostatniemi posunięciami Moskwy, a szczególnie “ dewolucją ” związku radzieckiego, “ New Statesman and Nation,” nie umiejąc wytłumaczyć czytelnikom, jakie mogą być skutki decyzji Najwyższego Sowietu, całą swoją nadzieje pokłada na “ umiarkowaniu przywódców sowieckich.”

Na tym punkcie, powiada ten tygodnik, którego nikt nie może posądzić o brak sympatii dla Rosji Sowieckiej, panuje zaniepokojenie wielu szczerych wielbicieli systemu sowieckiego. Niepokoi ich wpływ, jaki na politykę Sowietów może wywrzeć wzrastająca potęga militarna ZSRR. “ Nie martwili się oni z powodu rewolucji społecznej w Rosji albo z powodu zmiany granic, wywołanych okupacją państw Bałtyckich lub Wschodniej Polski. Nie mogli jednak wierzyć zapewnieniom, że zmagania wojenne usprawiedliwiały masowe deportacje, zaś decyzję traktowania, jako nieprzyjaciół ludzi o pięknej karcie w walce o socjalizm mogli sobie tłumaczyć jedynie, jako echo dawnych sporów.”

Po tym przypomnieniu zbrodni, popełnionej na Erlichu i Alterze, “ New Statesman ” wyraża nadzieje, że Stalin, który pragnie współpracy z Zachodem, więcej będzie zwracał uwagi na ludzkie aspekty postępów dyplomatycznych i wojskowych.

Narody zachodnie — powiada dosłownie “ New Statesman ” — niewiele mogą nauczyć Moskwy w dziedzinie struktury gospodarczej czy federalnej, a napewno niczego w sztuce wojennej i organizacji wojskowej. Zachód nauczony jednak jest gorzkiem doświadczeniem, że bezwzględność — to nie realizm. W ciągu naszej długiej i krwawej historii najważniejszym chyba odkryciem była wartość społeczna tolerancji i mądrość zamykania oczu na wiele rzeczy, kiedy jest się zwycięzcą, na polityczny pożytek kompromisu . . . Wiele, powtarzamy, zależy od umiaru przywódców sowieckich . . . ”

Nadzieje szczerego przyjaciela Sowietów są odleglejsze dzis, niż kiedykolwiek.

Zabójczy realizm

Z głosów opinii brytyjskiej, szczerze zaniepokojonej zatargiem polsko-sowieckim, zanotować należy słowa A. S. Duncan-Jonesa, znanego działacza kościelnego.

Pisze on w liście do “ Manchester Guardian ”:

“ Jeżeli zgodzimy się na prawo wielkiego mocarstwa załatwiania sporów granicznych jednostronnie zapomocą zwykłego zaboru lub poddania sobie mniejszych państw w charakterze satelitów — a pamiętajmy, że Polska nie jest jedynym takim państwem — co pozostanie z całej serii zapewnień, z Karty Atlantyckiej, sojuszu angielsko-sowieckiego z 1942 roku, moskiewskich przyrzeczeń wspólnej akcji, teherańskiego potwierdzenia Karty Atlantyckiej i zaproszenia wszystkich państw, dużych i małych, do jednej wielkiej wspólnej rodziny narodów?

Czy wyrazy Zjednoczone Narody mają jeszcze jakiś zrozumiały sens? Czy narzucany nam tak często “ realizm ” musi nas przekonać, że Liga Narodów nietylko nie ż[illegible]e, ale że pogrzebane zostały zasady, na których ją zbudowano, i że wizja ładu światowego, opartego na sprawiedliwości, wolności i braterstwie jest przemijającym sennym marzeniem, ponieważ brutalna siła jest jedyną rzeczą, z którą liczyny się w stosunkach międzynarodowych?”

Do tego dodamy kilka ustępów z listu profesora Brogana do redakcji “ Spectatora.”

Prof. Brogan uchodzi ze jednego z najlepszych znawców Ameryki na wyspach brytyjskich. Obawia się on, że zachowanie się Moskwu w w sprawie polsko-rosyjskiej może fatalne mieć skutki na stosunek Ameryki do spraw europejskich wogóle.

Rozczarowanie Ameryki

“ Jestem zdania — pisze Brogan — że tworzenie wielonarodowych państw jest obecnie niezmiernie trudne, aczkolwiek pożądane. Niemniej gotów jestem powitać wszelkie etniczne ujednostajnienie. Sposób, w jaki to jest dokonywane, może mieć szczególny wpływ na Amerykanów. Wszelkie próby ostrych praktyk napotkają na sprzeciw.

“Nie zapominajmy, że do niedawna jeszcze — a może i obecnie Rosja najsilniej odczuwa dobrodziejstwa Lend Lease. A śmiem twierdzić, że ani Lend Lease ani przekazanie amerykańskich kontrtorpedowców W. Brytanii, ani zniesienie ustawy o neutralności nie byłyby politycznie możliwe, gdyby naród amerykański nie wierzył, że przynajmniej Brytyjczycy walczą o uporządkowany system stosunków międzynarodowych, w którym jednostronna akcja silnego mocarstwa wobec słabszego nie stanowi załatwienia sporu. Masy ludu amerykańskiego nie wierzą, że Rosja walczy o co innego, aniżeli o własne swoje interesy. Mają najwyżej nadzieje, że władcy Rosji wśród tych interesów widzą i ład światowy, bo kontynentalny układ sił może postawić Rosję i Stany Zjednoczone naprzeciw siebię.

Inaczej ma się sprawa, jeżeli chodzi o nas Brytyjczyków. Większość Amerykanów nadal jest zdania, że walczymy nietylko o swoje bezpieczeństwo, ale i o powszechne zasady postępowania w życiu międzynarodowym. Tylko pod warunkiem, że wiara ta będzie nadal żywa w piersiach amerykańskich, będzie można zdobyć podpis narodu amerykańskiego pod powszechnemi zobowiązaniami w światowym układzie pokojowym.”

Wypadki ostatnich dni wiary tej napewno nie pogłębiły . . .

Swiat obfitości

Na jakich podstawach budować będziemy świat powojenny. Czy będzie to świat obfitości, lepszy i sprawiedliwszy dla milionów i setek milionów, — czy też świat ograniczeń i redukcyj, zapewniający dobrobyt tylko wybranym narodom i jednostkom?

O gospodarcze podstawy świata powojennego toczy się już obecnie walka. W pierwszych szeregach walczących o wolność od niedostatku i braków, stoi wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Henry Wallace, Nakreślił on niedawno w kilku prostych słowach plan wyzyskania dla dobra ogólnego bogactw naturalnych, zasobów przemysłowych i pracy ludzkiej wszystkich narodów.

Ameryka — mówił — powinna udostępnić całemu światu swój własny nadmiar dóbr i usług i przyjmować wzamian dobra, których brak odczuwa. Cały glob ziemski powinien być objęty jednym wielkim planem wymiany dóbr i usług aby zapewnić pokój i pracę wszystkim ludom.

Po wojnie Ameryka może być o wiele zasobniejsza, niż kiedykolwiek przedtem. Jedynym dobrym interesem jest zwiększenie produkcji, aby wszyscy mogli z tego korzystać.

Najbardziej grozi bezrobocie w przemyśle, wytwarzającym obrabiarki i maszyny do budowy dróg etc., które tyle pomogły w wysiłku wojennym. Będą te maszynu potrzebne po wojnie światu całemu—a i w Stanach Zjednoczonych do regulacji rzek, budowy nowych elektrowni, wyposażenia fabryk.

Zaspokójny głód maszyn, który odczuwać będą narody świata i bierzmy zapłatę w towarach — mówił Wallace. — Jeżeli Stany Zjednoczone utrzymają obecny poziom zatrudnienia — będziemy musieli sprowadzać z zagranicy drugie tyle towarów, aniżeli w 1929 r. A pozatem Stany Zjednoczone muszą stworzyć sobie wielkie zapasy surowców i dóbr, których brak odczuwamy podczas wojny. Podziała to znakomicie na nieprzyjaciół, odstraszy ich na przyszłość od prób ataków na U.S.A.

Przy takiej gospodarce po 15 latach cały świat połączony będzie siecią dróg i szlaków powietrznych, po których płynąć będzie wielki strumień dóbr, a ludzie różnych narodowości i kontynentów będą sobie coraz bliźsi, będą sobie braćmi.

Chodzi o to jedynie,, abyśmy tyleż włożyli energii do budowy pokoju, co wkładamy obecnie do prowadzenia wojny.

Jeszcze wyższa stopa życiowa w USA

Inne przemówienie poświęcił Wallace zagadnieniu wewnętrznej gospodarki swego kraju. Twierdzi on, że bez wielkiego trudu można stopę życiową Stanów podnieść o 50 procent. Trzeba na najwyższym poziomie utrzymac zatrudnienie, bo to jest najlepszą rekojmią wolności demokratycznych.

Program Wallace jest nieskomplikowany. Należy Ameryce zapewnić:

Więcej żywności i lepszą żywność.

Ulepszone lecznictwo szpitalne.

Wyższy poziom mieszkań.

Powszechną elektryfikację.

Lepsze szkolnictwo.

Samych domów mieszkalnych trzeba będzie budować milion rocznie przez długie lata, zanim zapewni się wszystkim obywatelom godziwe mieszkanie.

Klęską najgorszą jest bezrobocie. Największem marnotrawstem — marnotrawienie pracy ludzkiej.

Sprawą niezmiernie ważną jest roztoczenie właściwej opieki nad żołnierzem zdemobilizowanymi i powracającym z frontów.

Należy uniknąć walk wewnętrznych między kapitałem, rolnictwem a światem pracy. Wszystkie te grupy wskutek wojny wzrosły w potęgę i będą starały się ją wyzyskać dla obrony swego stanu posiadania w chwili, kiedy skończy się dobra koniuktura wojenna. Dotyczy to szczególnie kapitału który na swoje usługi będzie chciał mieć i prasę i radio i kuluary kongresu. Taki właśnie stan rzeczy tworzy niebezpieczeństwo faszyzmu.

Polityka obfitości i w Anglii

W Stanach Zjednoczonych politykę obfitości po wojnie propaguje wiceprezydent Wallace. Nie jest to jeszcze oficjalna polityka rządu, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że Roosevelt, jeżeli będzie manowo obrany Prezydentem w wyborach listopadowych, pozostanie wierny swoim hasłom wolności od niedostatku.

W Anglii ta polityka ustami lorda

(dokończenie obok)

Wooltona, nowego ministra odbudowy powojennej, ogłoszona została polityką rządu i wszystkich stronnictw.

W grudniu w jednej z licznych debat parlamentarnych w sprawie odbudowy powojennej, Wooltonowi wymknęła się uwaga, że Anglia będzie uboższym krajem po wojnie.

Spotkało się to z ostrą krytyką socjalistycznego lorda Addisona, który wyraził obawę, że ta nieostrożna uwaga Wooltona może posłużyć zwolennikom zaciskania pasa do krucjaty oszczędnościowej i deflacyjnej.

W ubiegłym tygodniu Woolton bardzo się sumitował w Izbie Lordów. Pożałował tego skrótu. Miał na myśli straty wojenne. Zapowiedział, że W. Brytania będzie prowadziła politykę ekspansji gospodarczej, jako jedyną właściwą.

Nakreślił przytem program prac nad odbudową kraju w trzech okresach.

Pierwszy — to okres bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, kiedy trzeba będzie dziesięć milionów ludzi przesunąć do innego zatrudnienia.

Drugi okres odznaczać się będzie doskonałą koniunkturą i wielkim wzrostem obrotów gospodarczych, kiedy państwo będzie musiało nadzorować i kontrolować życie gospodarcze, w przewidywaniu spadku koniunktury.

Trzeci okres będzie najtrudniejszy, bo trzeba będzie po wysokiej koniunkturze zapewnić stałość i regularność zatrudnienia i zarobków dla całej ludności. Wtedy właśnie trzeba będzie wykonywać wielkie plany robót publicznych, rozbudowy instytucyj użyteczności publicznych, komunikacji i t.d.

Uzupełnieniem niejako oświadczenia Wooltona było przemówienie wiceministra spraw zagranicznych Lawa, który prawie dosłownie powtórzył to, co powiedział Wallace o międzynarodowej współpracy gospodarczej. I on ostrzegał przed dziką konkurencją na światowych rynkach i walką o te rynki, która nieuchronnie prowadzi do obniżania zarobków i stopy życiowej.

Cywile w wojsku

W armii brytyjskiej zatrudnionych jest wiele cywilów obojga płci. Są to pracownicy najemni, niepoborowi, nieprzymusowi. Sytuacja ich jest zupełnie inna, aniżeli poborowych lub zawowodych wojskowych. Z tego niecałkiem widać sobie zdawali sprawę niektórzy wojskowi, skoro zaszła potrzeba wydania przez brytyjskie ministerstwo wojny niewielkiej broszury, zatytułowanej “ Żołnierz a Cywil,” pouczającej wojskowych, jak należy traktować cywilów, zatrudnionych przy lub w armii.

Pierwszym przykazaniem jest:

“ Nie krzycz ani w biurze, ani przez telefon. Nie podnoś głosu. Niemcy lubią, kiedy się do nich mówi głosem podniesionym. Brytyjczycy nie znoszą tego.

Kilka słów, wypowiedzianych głosem zrównoważonym, odniesie większy skutek, aniżeli najdonośniejszy krzyk, na który ludzie pozostają głusi.

Dobre maniery, dobry humor, grzeczność i uprzejmość znajdują taki sam oddźwięk u bliźnich.

Sarkazm i ironia w stosunku do cywilów są niewłaściwe. Nie ośmieszajcie cywilów.

Oficerowie ATS — kobiety z rangą oficerską—powinny ze szczególnym taktem postępować wobec podwładnych sobie mężczyzn, często b[illegible]łych żołnierzy.

Broszura zwraca uwagę i na ten fakt, że związki zawodowe mają upełnomocnionych przedstawicieli wśród personelu cywilnego. Ci delegaci na zebraniach, dotyczących spraw personelu, korzystają z równych praw ze swoimi przełożonymi.

Demokracja za podniesieniem rąk

Głębokich, formalnie nieomal rewolucyjnych zmian w ustroju Z.S.R.R. dokonał Najwyższy Sowiet w ciągu jednego dnia. Uchwalił je przez aklamację, przez podniesienie rąk. Akt rzekomej decentralizacji w jednym z najbardziej centralistycznych państw na kuli ziemskiej dokonał się na rozkaz zgóry, na wniosek centrali, nawet bez pozorów nacisku z dołu, które zwykle poprzedza zmiany w Sowietach.

Taki jest sowiecki i rosyjski sposób sprawowania rządów “ demokratycznych.” Ten system głosowania jawnego, publicznego, na oczach władzy, chcą komuniści stosować i w innych krajach. Próbowali tego dokonać w Korsyce, gdzie po wypędzeniu Włochów i Niemców, w wielu wsiach samozwańczy przywódcy zarządzili wybory władz gminnych. Poprostu na rynku największy krzykacz komunistyczny zaproponował siebie czy swego przyjaciela na mera — a w upojeniu wolnością, w pierwszych dniach po wyrzuceniu wroga, ludność nie orientowała się, że staje się ofiara komunistycznych machinacyj — i vodnosiła ręce na znak zgody.

Obecnie demokratyczne koła francuskie w Algierze domagają się unieważnienia tych “ wyborów ” i zarządzenia głosowanie zgodnie z ustowami Republiki.

Po odmowie sowieckiej

Deklaracja Komitetu P.P.S. w St. Zjedn.

Komitet P.P.S. w Stanach Zjednoczonych przesłał do prasy amerykańskiej następujące oświadczenie, które drukjuemy w tłomaczeniu na język polski.

—Redakcja.

W przeświadczeniu, że w dyskusji, jaka się toczy w Stanach Zjednoczonych w związku ze stosunkami polsko-sowieckimi, pomijana częstokroć bywa sprawa najistotniejsza—uważamy za wskazane stwierdzić, co następuje:

Nawiązanie i utrzymanie przyjaznych stosunków między Polską a Z.S.R.R. jest nietylko warunkiem bezpieczeństwa obu krajów, ale również jednym z podstawowych warunków pokoju w Europie. O tym jaknajgłębiej i nie od dzisiaj przeświadczeni są i doceniają to robotnicy i chłopi w Polsce, a więc ogromna większość narodu polskiego.

Jedyną wszakże drogą realizacji tej polityki jest oparcie stosunków obu krajów na zasadzie: “ wolni z wolnymi, równi z równymi! ” Przyjęcie tej zasady tworzy podstawy pełnej koordynacji bohaterskiej Armji Czerwonej z niemniej bohaterską walką polskiego ruchu podziemnego — weteranów armji, która pierwsza i początkowo zupełnie samotna stawiła czoło hitlerowskiemu wrogowi ludzkości.

W imię niezaprzeczalnej prawdy, w imię realizacji niezbędnego dla przyszłości Europy przymierza polsko-sowieckiego należy stwierdzic, że trudności zawarcia sojuszu polsko-sowieckiego nie pochodzą ze strony polskiej.

Organy rządu sowieckiego po zerwaniu przezeń stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w kwietniu 1943 r., dawały do zrozumienia,—stwierdzając to bezpośrednio czy pośrednio — że kwestjonują prawo rządu polskiego do reprezentowania swego kraju oraz, że przewidują przeprowadzenie pod auspicjami sowieckimi, selekcji zarówno tych, którym wolno będzie wchodzić w skład Rządu polskiego, jak i tych, którym będzie wolno wogóle przebywać w Polsce.

W tym tkwi istota sprawy. Nikt w Polsce nie godzi się i nie zgodzi się na taką interpretację przyjaźni i współpracy, ktora byłaby całkowitym zaprzeczeniem zasady “ wolni z wolnymi równi z równymi.”

Przyjaźń polsko-sowiecka może i powinna być realizowana natychmiast w drodze porozumienia Rządu Z.S.R.R. z Rządem R. P. będącym jedyną reprezentacją wszystkich obywateli państwa polskiego. Rząd Polski jest rządem koalicji wszystkich wielkich stronnictw politycznych w Polsce; większość tego rządu tworzą przedstwiciele robotników i chłopów stonowiacych przeszło 80% ludności kraju. Rząd ten jest w stałym kontakcie z krajem i jest wyrazicielem jego woli.

Nic nie stoi na przeszkodzie sojuszowi między Z.S.R.R. a Polską w oparciu o wzajemną dobrą wolę o obowiązujące wzajemne umowy i wynikające z nich zobowiązania obu kr[illegible]jów, zgodnie z zasadami Karty Atlantyckiej. Z.S.R.R. o ile uznaje prawo ludu polskiego do wolności,—winien wyraźnie stwierdzić, iż nie zamierza w jakikolwiek sposób ingerować w wewnętrzne sprawy Polski, oraz, że zapewni swobodny powrót do kraju wszystkich obywateli polskich deportowanych do Z.S.R.R. ze wschodnich ziem Polski.

Narodowi, który wolał przyjąć nierówną śmiertelną walkę aniżeli zgodzić się na propozycję Hitlera współdziałania w podboju Z.S.R.R., członkowi Narodów Zjednoczonych, noszącemu Nr. porządkowy “ 1 ”, jedynemu narodowi w Europie, który pod straszliwą okupacją niemiecką nie wydał żadnego marjonetkoweko rządu współdziałającego z okupantem — można zawierzyć.

Deklaracja Rządu R. P. z dnia 14 stycznia 1944. r była jeszcze jednym przejawem woli rządu i narodu polskiego pełnego porozumienia między Polska i Z.S.R.R. na sprawiedliwych zasadach i we właściwy sposób. Odpowiedź Rządu Sowieckiego z dnia 16 stycznia 1944 r, odracza niestety raz jeszcze porozumienie polsko-sowieckie i faktu tego nie zmienią takie czy inne wystąpienia i sztuczne interpretacje jawnych i ukrytych agentur sowieckich.

KOMITET P.P.S.
w Stanach Zpednoczonych.
New York, 17 stycznia, 1944 r.

* * *

Oświadczenie to obbiło się żywym echem w prasie amerykańskiej i posłużyło wielu dziennikom za materiał do artykułów redakcyjnych, stwierdzających, jaki jest istotny stan rzeczy w sporze polsko-sowieckim i podkreślających, że Rząd Rzeczypospolitej cieszy się pełnym zaufaniem i poparciem olbrzymiej większości społeczeństwa w Kraju.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Przemiany Społeczne poprzez Międzynarodowe Biuro Pracy

Na ostatniej sesji zarządu Międzynarodowego Biura Pracy w Londynie brytyjski minister pracy Bevin podkreślał konieczność rozpoczęcia prac przygotowawczych do rozwiązania pilnych powojennych zagadnień społecznych, w szczególności zagadnienia masowego bezrobocia. Zarówno Bevin, jak i inni mówcy wyznaczali Międzynarodowej Organizacji Pracy wielką rolę w wykonaniu tej pracy, jako jedynej międzypaństwowej instytucji, poświęconej sprawom społecznym.

Na Międzynarodowej Konferencji Pracy w Filadelfii w kwietniu zagadnienie to będzie centralnym punktem obrad.

Piszę o tem tow. Schevenels, sekretarz Międzynarodówki Zawodowej, w styczniowym numerze "Trade Union World," miesięcznika Międzynarodówki Zawodowej:

"Zbliżającą się konferencja będzie miała decydujące znaczenie dla przyszłości M.B.P. Panujące obecnie potęgi będą musiały ujawnić, czy pozwolą M.B.P. odegrać właściwą rolę w dokonaniu niezbędnych zmian społecznych w nowym świecie—i od tego, jaka będzie odpowiedź konferencji, zależeć będą w znacznym stopniu dalsze losy M.B.P.

Na konferencji nowojorskiej w r. 1941 i na nadzwyczajnym zebraniu w r.1942 wydawało się, że wszystkie siły społeczne sądziły, iż te zasadnicze przekształcenie swiata nastąpi w duchu powszechnego porozumenia. Wszyscy uczestnicy tych dwóch zebrań, włączając przedstawicieli rządów i pracodawców, zdawało się, swiadomi byli faktu, że bez tych dalekoidących przemian przyszły, nowy świat nie ma szans utrzymania się na dłuszą metę. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli pracodawców słuszny wypowiedział wtedy pogląd, kiedy mówił, że w głównych punktach osiągnięto znaczny stopień porozumienia i że różnice poglądów dotyczą jedynie szczegółów. Jednakowoż już wtedy sekretarz generalny Międzynarodówki Zawodowej odpowiedział:

"Może istotnie możemy osiągnąć porozumienie co do pewnych zasad ogólnych, tak, jak to się stało w sposób bardzo demonstracyjny w Nowym Yorku w roku 1941, ale okaże się że skoro odchodzimy od formułek ogólnikowych, na które zgadzamy się, różnimy się bardzo głęboko co do sposobów osiągnięcia naszych celów."

To, co stało się w świecie kapitalistycznym od tego czasu, nie jest bardzo zachęcające. Między kwietniem 1942 a grudniem 1943, te koła, które zachowały wielką potęgę gospodarczą i finansową i mają wielkie wpływy na rządy, nie zdradzały żednej gotowości sharmonizowania swoich poglądów i akcji z poglądami ich rzeczników z M.B.P., którzy, mimo to powtórzyli swoją demonstrację dobrej woli na zebraniu zarządu w grudniu 1943.

W tej sytuacji, byłoby wielkim błędem, ze strony zorganizowanego swiata pracy brać te deklaracje za dobra monetę. *Robotnicy, zaprawieni w codziennych doświadczeniach i walkach życia politycznego i gospodarczego, biorą pod uwagę tylko twarde fakty.* Będą tedy czekali na pozytywne działania pracodawców, na najbliższej konferencji, na której ogólnikowe formuły i zasady, uchwalone za powszechnym porozumieniem, będą musiały być przełożone na dokładniejsze i konkretniejsze decyzje, prowadzące do namacalnych wyników. Mamy tedy prawo do stwierdzenia, że konferencja roku 1944 będzie istotnym sprawdzianem stosunku pracodawców i rządów do nowego świata, opartego na sprawiedliwości społecznej.

Robotnicy i ich związki zawodowe we wszystkich krajach zainteresowanych mają do spełnienia pilny obowiązek—postarać się, aby konferencja zakończyła się sukcesem. Będą musiały zmobilizować wszystkie swoje siły dla tej pierwszej wielkiej walki społecznej. Trzeba będzie dla naszej sprawy zdobyć opinię publiczną, a szczególnie wiele rządów:

Można tego dokonać.

Rządy Narodów Zjednoczonych na podstawie art. 5 Karty Atlantyckiej zobowiązały się do bezpieczeństwa społecznego i lepszego poziomu bytu. To zobowiązanie musi być spełnione. Międzynarodowe Biuro Pracy jest właśnie ciałem, które powinno to zrobić, a pracę należy rozpocząć na najbliższej Konferencji Pracy. Wszystkie państwa niejednokrotnie zapewniały, że M.B.P. uważają za instytucję najlepiej wyposażoną do wprowadzenia w życie zasad i dążeń Karty Atlantyckiej. M.B.P. nietylko posiada nieporównane doświadczenie i znajomość tych spraw, ale zbrojne jest w poparcie zorganizowanego świata pracy na całym swiecie oraz zaufanie tych, co są najbardziej zainteresowani—robotników.

Żadna inna organizacja nie znajduje się pod względem politycznym i technicznym w lepszej sytuacji do rozwiązania pilnych zagadnień społecznych nowego swiata. Ale, powtarzam, może tę misję spełnić jedynie wtedy, kiedy przytłaczająca większość Narodów Zjednoczonych i ich rządów będzie ku temu dążyła.

Jest to jedyny sposób osiągnięcia następnego etapu przemian społecznych, które ludzkość doprowadza do wyższej, a wkońcu i do pełnej sprawiedliwości społecznej. Jest to zarazem najpewniejsza droga osiągnięcia tych celów pokojowo, z pożytkiem dla wszystkich, włączając najbardziej zniecierpliwionych rewolucjonistów.

Pamiętajmy, że zasadnicze przemiany społeczne muszą przyjść. Jeżeli nie nastąpią w drodze pokojowej poprzez M.B.P., przyjdą inną drogą."

Wyzysk gospodarczy w Kraju

/Dokończenie ze str. 2-ej/

czym ograniczono swobodę obywateli, ale uczynił to również w zakresie sumienia i wyznania. Oto zarządzeniem z 9.V.1942 stanowi, że ze względu na wymagania gospodarki *wojennej* przekłada się święta "dzień Wniebowstąpienia i dzień Bożego Ciala na następną niedzielę."

Takie samo zarządzenie ogłoszono w 1943 r. /a raczej to pierwsze przedłużono/. Ponadto znacznie wcześniejsze Rozporządzenie, bo 16.3.1940 r. zmieniło czy też uchyliła cały szereg dni świątecznych. Wykroczenia, nawoływanie lub podżeganie przeciwko tym zarządzeniom, jak się mówi, będzie karane więzieniem.

Dodać należy, że w czasie, kiedy z jednej strony gnębi się ludność i doprawadza się ją do ostatniej nędzy, kiedy niemal za beczen rabuje się wszystko, co się posiada pozbawia się chłopa niezbędnych nawet rzeczy potrzebnych w gospodarstwie, w tym samym czasie okupant podwyższył podatek gruntowy o 200%, od małych gospodarstw, a 100% od innych.

Zarządzenie bowiem z 16.IV. 1942 r. stanowi, że wprowadza się podatek wojenny w wysokości: 200% podatku gruntowego, gospodarstw o powierzchni użytkowej 50 ha., a 100% w stosunku do gospodarstw powyżej tej normy. *Za to, że Hitler napadł na Polskę, obywatel polski musi płacić nietylko wszystkim tym co produkuje i posiada, ale także specjalny podatek za wojnę.*

W miastach życie gospodarcze wogóle zamarło.

Nasuwa się pytanie, jak tedy w rzeczywistości wygląda codzienne życie ludności Polski? Otóż i tu mamy pewne dane ze zródeł niemieckich. Do Anglji dotarła przed pewnym czasem książka, wydana przez hitlerowca, niejakiego Paula Wernera, który się wprawdzie podaje za Szwajcara, ale z jego reportaży widać, że jest on niemieckim korespondentem wojennym. Książka nosi tytuł "Ein Schweizer Journalist sieht Russland" Dziennikarz szwajcarski "zwiedza" Rosję /wyd. 1942, Verlag O. Walter/. Jadąc na tereny okupacyjne rosyjskie, przejeżdżał on przez południową Polskę. Zatrzymywał się w Krakowie, Rzeszowie, Przemyślu i Lwowie i innych mniejszych miejscowościach we Wschodniej Małopolsce.

Opisując niektóre sceny przez niego zauważone, powiada, że "*wiela rzeczy przezemnie zauważone tak strasznie się przedstawiają, że wydają się wprost nie do uwierzenia, a to dlatego, że zdrowy umysł buntuje się przeciwko uznawaniu je za istniejące fakty*"... Powiada, że to co widział, *jest hańbą całej cywilizacji.*

Spotykani chłopi są bosi w b. nędznej odzieży, a dzieci często noszą stare zniszczone spodnie swojego ojca lub starszego brata, odpowiednio poobcinane. O innych miejscowościach pisze: "odzież która ta ludność nosi *jest wogóle do odzieży już niepodobna.*" Aby poznać tę straszliwą panującą tam nędzę, mówi autor, *trzeba z tymi ludźmi rozmawiać.*

Możnaby wiele innych rzeczy z tej książki cytować, aby wskazać gehennę ludności w Polsce pod okupacją. Miejmy jednak nadzieję, że *niemiecki porządek szalejący od czterech lat w Polsce szybciej się skończy, aniżeli oni to przypuszczają, a hańba, o której wspomina Paul Werner w swojej książce, będzie po wieczne czasy hańbą niemiecką.*

E.K.

Udział rzemieślników i robotników w Radzie Lotniczej

Na niedawno odbytym zebraniu Sekcji Lotniczej, w skład której wchodzą przedstawiciele trzech zrzeszeń a mianowicie: Stowarzyszenia Techników Polskich w W. Bryt., Zrzeszenia Pracowników Komunikacji Lotniczej i Związku Rzemieślników i Robotników Polskich w Wielkiej Brytanji, — omawiane były sprawy, związane z rozwojem lotnictwa oraz wybór kandydatów na delegatów do Rady Lotniczej.

Przedstawiciele wspomnianych związków postanowili ściśle i solidarnie współpracować ze sobą w Radzie Lotniczej, w szczególności w sprawach, związanych z zagadnieniamai ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, szkolenia zawodowego i in które będą przedmiotem rozważań Rady Lotniczej.

Ze Związku Rzemieślników i Robotników Polskich do Rady Lotniczej wybrano — 2 delegatów.

Rada Lotnicza, — będzie posiadała bardzo szerokie kompetencje i duży zasięg zagadnień do rozpatrywania.

Dotychczas nie mamy jeszsze ustalonej linji naszej polityki lotniczej i przedewszystkim tym zagadnieniem powinna zająć się jaknajrychlej Rada Lotnicza.

Odpowiedź oszczercom

W jednym z numerów "Wiadomości Polskich" podczas pobytu tow. wicepremiera Jana Kwapińskiego w Stanach Zjednoczonych ukazał się anonimowy list rzekomego marynarza, skarżącego się na to, że podczas zwiedzania jednego ze statków polskich tow. Kwapiński miał unikać spotkań z marynarzami.

W odpowiedzi na to tow. Kwapiński po powrocie z Ameryki wystosował następujące pismo do załogi owego statku:

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych dowiedziałem się o kłamliwym i besensownym zarzucie, postawionym mi w liście do redakcji "Wiadomości Polskich," że jakobym będąc na waszym statku widział się tylko z kapitanem i nie odwiedził załogi.

Załogę statku mógł ktoś wprowadzić w błąd co do mej wizyty. Ten jednak, kto napisał list i wysłał do redakcji "Wiadomości Polskich" powinien był i miał możność sprawdzić, czy istotnie byłem na statku. Wszakże nie uczynił tego, i w złej wierze, dla wiadomych celów, postarał się o opublikowanie tego kłamstwa w prasie.

Nie zajmowałbym się tą sprawą, gdyby nie to, iż jest to próba spowodowania nieporozumienia pomiędzy wami a mną. Próbę taką muszę jaknajostrzej napiętnować, równocześnie stwierdziwszy, iż wiadomość o mej wizycie na waszym statku jest od początku do końca skłamaną.

Jako stary działacz w ruchu robotniczym, w szczególności zaś w Związkach Zawodowych, który jeszcze, jako prezes Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych od wielu lat troszczył się o sprawy marynarzy, nigdy nie pomijałem i nie pomijam możności zetknięcia się z wami. Ilekroć jestem na statku odwiedzam wasze pomieszczenia i messy, by w bezpośrednich rozmowach dowiedzieć się o waszych potrzebach i troskach. To też nie mogę pozwolić na to, by ktoś w nieuczciwych zamiarach usiłował zniszczyć ten stosunek zaufania i przyjaźni, jaki nas łączy.

Sądzę, iż z przykładu skłamanej wiadomości o mej wizycie na waszym statku powinniście wyciągnąć wniosek, że wiadomości tak nieprawdopodobne jak ta, należy w przyszłości z miejsca sprawdzić, a tym, którzy je zmyślają i rozpowszechniają — dobrze patrzeć na palce, by przekonać się, z czyjej namowy i w czyim interesie usiłują rzucić pomiędzy nas cień nieporozumienia.

Minister
Przemysłu, Handlu i Zeglugi
Jan Kwapiński

Marynarze, rzemieślnicy i robotnicy pod sztandarem P.P.S.

W sobotę popołudniu 12 b.m. odbyło się w Klubie "Białego Orła" zebranie marynarzy członków i sympatyków P.P.S. Na zebraniu omawiano aktualne zagadnienia polityczne, w szczególności sprawę roszczeń rosyjskich do ziem polskich i prób narzucenia Polsce rządu, powolnego Rosji.

Zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za stanowiskiem P.P.S., która broni praw Polski przed nieuzasadnionymi żądaniami Sowietów.

W niedzielę 13 b.m. odbyło się podobne zebranie rzemieślników i robotników.

Na obydwu zebraniach uchwalono utworzyć koło sympatyków P.P.S., oraz poprzeć moralnie i materialnie "Robotnika Polskiego."

Ponadto na zebraniach przyjęto rezolucje, popierające politykę P.P.S.

Rozbijacze komunistyczni zawsze ci sami

Urzędówka moskiewska "Wajna i raboczij kłas" niedawno przypuściła atak na przywódców amerykańskich związków zawodowych, oskarżając ich o reakcjonizm, sobkostwo, sprzeciwianie się jedności międzynarodowej i tysiące innych zbrodni.

Odpowiedział na te napaści wiceprzewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy Matthew Woll. Istotnym powodem ataku sowieckiego, oswiadczył on, jest stara polityka komunistyczna siania niezgody i zamieszania w szeregach amerykańskich robotników i podważania zorganizowanego ruchu robotniczego. Przywódcy amerykańskiego ruchu robotniczego nigdy nie ukrywali swojej niechęci do komunizmu, ale zawsze popierali Rosję Sowiecką, od pierwszej chwili ataku niemieckiego na Sowiety. Tej polityki nie zmienią robotnicy amerykańscy, mimo że pamiętają, jak w chwili, kiedy komuniści w Ameryce szkodzili interesom amerykańskim organizując strajki i sabotaż, Amerykańska Federacja Pracy bez zastrzeżeń pracowała nad przygotowaniami do wojny przeciwko osi.

Działo się to w okresie paktu Stalin-Hitler, kiedy rząd sowiecki prowadził politykę szkodliwą dla Rosji i dla sprawy aljanckiej.

Zapomnieliśmy jednak o tem— mówi Woll i pomagaliśmy Rosji bez zastrzeżeń od pierwszej chwili ataku niemieckiego na Sowiety. Nie wtrącaliśmy się do wewnętrznych spraw rosyjskich. Chcielibyśmy, aby i Sowiety nie wtrącały się do naszych spraw.

Moskwa nie ma prawa nikogo pouczać o jedności klasy robotniczej, bo nic innego nigdy nie robiła, jak wywoływanie rozłamów w szeregach robotniczych w ciągu całego ćwierćwiecza. Współpraca z państwem rosyjskim bynajmniej nie pociąga za sobą współpracy z totalistycznemi związkami zawodowymi.

Związki narodów

/dokończenie ze str. 1-ej/

faxa ukrywa się nieunikniona rywalizacja między Imperium a innemi krajami."

To stanowisko dominiów jest ostrzężeniem jaknajbardziej na czasie. Ani nieszczera i zakłamana "ewolucja" związku Sowieckiego, ani próby lorda Halifaxa zacieśnienia więzów imperjalnych nie mogą służyć przykładem dla powojennej organizacji swiata. Tylko dobrowolne związki narodów naprawdę wolnych i niepodległych mogą stać się podstawą światowej organizacji, nawzór Ligi Narodów, ale wyposażonej w egzekutywę i mającej do swojego rozporządzenia międzynarodową siłę zbrojną dla uśmierzenia napastnika i naruszyciela pokoju, małego czy wielkiego.

ROBOTNIK POLSKI
ukazuje się regularnie 2 razy na miesiąc, 1 i 15 każdego miesiąca.
Żądajcie Robotnika we wszystkich punktach sprzedaży pism polskich w całej W. Brytanii.
Zgłaszajcie prenumeratę. Popierajcie swoje pismo składkami na Fundusz Prasowy.

Printed by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.